

Na anektowanych przez Sowieców
Północno-Wschodnich Kresach II RP –
po ewakuacji większości sił AK
„za linię Curzona” – pozostały
ośrodki zorganizowanego oporu.
W historii tej nierównej walki
szczególnie zapisali się tacy dowódcy
jak ppor. Mieczysław Niedziński „Niemen”,
czy ppor. Anatol Radziwonik „Olech”.
Na Grodzieńszczyźnie ostatni oddział
Sowieci zniszczyli w maju 1952 r.
W powiecie wołkowyskim grupa
Alfonsa Kopacza „Alfonka”
„Wróbla” przetrwała do marca 1953 r.
Na Nowogródzczyźnie ostatnia
grupa partyzancka walczyła do 1953 r.
Jeszcze dłużej opór stawiali pojedynczy
partyzanci, tzw. odinoczki.
Niektórym z nich udało się
przetrwać w ukryciu aż do 1956 r.

Ostatni obrońcy Kresów

Na Kresach Północno-Wschodnich II RP, anektowanych przez Związek Sowiecki, a obecnie należących do Litwy i Białorusi, działały cztery wielkie struktury organizacyjne Związki Walki Zbrojnej-Armii Krajowej (ZWZ-AK) (okręgi: Wilno, Nowogródek i Polesie oraz Inspektorat Grodzieński – obejmujący pow. Grodno i Wilno, należący do Okręgu AK Białystok). Można oceniać, że w końcowym okresie okupacji niemieckiej siły AK na tych terenach liczyły około 40 tysięcy zaprzysiężonych żołnierzy podziemnego wojska (ponad połowa z nich brała udział w działaniach czynnych z bronią w ręku). Działalność oddziałów AK na tych terenach cechowała duża dynamika wiążąca się z silnym rozwojem partyzantki. Tu także ujawnił się w pełni rzeczywisty stosunek władz Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS) do sprawy polskiej – jako że od lata 1943 r. na terenach od jezior wileńskich po Polesie toczyła się niewypowiedziana wojna polsko-sowiecka, rozpętana przez sowiecką partyzantkę.

Anektowanie wschodnich województw II RP przez Związek Sowiecki, dokonane na mocy ustaleń jałtańskich, bynajmniej nie było operacją prostą i odbywającą się bez oporu miejscowego społeczeństwa polskiego. Gdy latem 1944 r. Kresy zostały zajęte przez Armię Czerwoną, pomimo rozbrojenia oddziałów AK pod Wilnem i w wielu innych miejscach, a także represji nowego okupanta – nadal trwała tam polska działalność niepodległościowa. Działalność ta zmierzała do ochrony miejscowego społeczeństwa i była obliczona na dotrwanie do spodziewanej konferencji pokojowej, która – jak sądzono – miałaby przesądzić o losach tych ziem. Pierwszy rok po ustaniu okupacji niemieckiej przeszedł na Kresach Północno-Wschodnich pod znakiem zaciętych walk prowadzonych przez polską partyzantkę z Ludowym Komisariatem Spraw Wewnętrznych (NKWD) i zarazem pod znakiem wyniszczania społeczności polskiej przez sowieckiego okupanta. Gdy okazało się, że obecność sowiecka na dawnych polskich ziemiach wschodnich jest trwała, zbrojne trwanie na Kresach traciło polityczną rację bytu. Zgodnie z zaleceniami centralnego poakowskiego ośrodka dowódczego w Polsce (Delegatura Sił Zbrojnych [DSZ], a potem Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” [WiN]), miejscowe dowództwo AK zarządziło ewakuację aktywów AK „za linię Curzona”. Trwała ona do początków 1946 r.

Choć owa „ewakuacja” miała znaczny zakres, nie oznaczała jednak końca działalności polskich struktur niepodległościowych na Kresach. Na terenach północno-wschodnich II RP przez kilka lat funkcjonowały jeszcze trzy silne ośrodki zorganizowanego polskiego oporu, będące kontynuacją AK. Były to Samoobrona Ziemi Grodzieńskiej (SZG), Samoobrona Wołkowyska (SW) (obie struktury wywodziły się z Inspektoratu AK Grodno) oraz połączony Obwód AK Szczuczyn-Lida (wywodzący się z Okręgu AK Nowogródek). Ponadto na Ziemi Nowogródzkiej opór komunistycznej dyktaturze nadal stawiało wiele samodzielnych, niemających jednolitego dowództwa grup i oddziałów będących pozostałością miejscowej AK.



Grupa łączniczek AK. Zdjęcie wykonane przez Stanisława Sędziaka „Wartę”, szefa sztabu Nowogródzkiego Okręgu AK przed domem, w którym odbywały się konspiracyjne kursy młodszych dowódców. W górnym rzędzie od lewej: Regina Budzewicz „Grażyna”, łączniczka i sanitariuszka oraz łączniczka Bronisława Śmilgin „Biedronka”. W dolnym rzędzie od lewej: Helena Matuszewicz „Irma”, rotmistrz Jan Skorb „Puszczyk”, „Boryna” (zorganizował w 1942 r. pierwszy oddział partyzancki Nowogródzkiego Okręgu AK, był też ostatnim komendantem tego okręgu), łączniczka Wanda Mizgier „Dziubdziuś”, Regina Mizgier „Kama”, cichociemny por. Jan Woźniak „Kwaśny” i łączniczka Janina Mizgier. Lida, wrzesień/październik 1944 r.



Jan Olenkowicz, żołnierz AK na Wileńszczyźnie, uczestnik operacji Ostra Brama. Aresztowany przez Sowietów uciekł z obozu w Miednikach Królewskich. Ponownie aresztowany w 1945 r. przebywał w więzieniu w Wilnie.



Marian Kołzan „Połysk”, żołnierz 8. Brygady Wileńskiej AK. Ranny podczas operacji Ostra Brama, rozbrojony i internowany przez Sowietów. Po odzyskaniu wolności wrócił do Wilna.



Grupa żołnierzy Nowogródzkiego Okręgu AK. W dolnym rzędzie od lewej: Bohdan Bednarczyk (zginął w walce z NKWD 19 sierpnia 1944 r. w Poddubiczach), Władysław Markowski i Wacław Bednarczyk (zginął w walce z NKWD 19 sierpnia 1944 r. w Poddubiczach). Za nimi od lewej: Zygmunt Kaleciński (zginął w walce z NKWD 21 sierpnia 1944 r. w Surkontach), Bolesław Nowakowski (zginął w walce z NKWD 19 sierpnia 1944 r. w Poddubiczach), Konstanty Koziański i Jan Miac (zginął w walce z NKWD 19 sierpnia 1944 r. w Poddubiczach). Siedziejmy, 1943 r. lub 1944 r.



Bolesław Milewski, żołnierz 7. Brygady Wileńskiej AK. W 1944 r. rozbrojony przez Sowieców i osadzony w obozie w Miednikach Królewskich, a stamtąd przewieziony do Kaługi.



Adres do korespondencji przestany żonie przez Bolesława Milewskiego, żołnierza AK osadzonego w Kałudze.



Grupa polskich żołnierzy AK (internowanych przez Sowietów) w łagrze w Kałudze, 200 km od Moskwy. Wszyscy przebrani w sowieckie uniformy. Od lewej stoją: [...] Rudziński, Paweł Jacuński, [...] Mogilnicki i [...] Ciemiesz. Siedzą od lewej: [...] Michniewicz, [...] Nowicki, zaprzyjaźniony z Polakami sowiecki sierżant [...] Serikow oraz [...] Czyczyn.

Latem 1944 r. tysiące polskich żołnierzy z wileńskich i nowogródzkich oddziałów AK zostało przez Sowietów zesłanych w głąb Rosji. Wielu z nich trafiło do Kaługi, skąd kierowani byli do pracy przy wyрубie drzew. Kaługa, wrzesień 1945 r.



Żołnierze AK [...] Mogilnicki i [...] Sidorowicz (w sowieckich mundurach) podczas pobytu w łagrze dla internowanych polskich partyzantów. Kaługa, prawdopodobnie 1945 r.



Internowani żołnierze AK z Wileńszczyzny (w sowieckich mundurach). Od lewej: Konstanty Sawicki, Romuald Dębowski, Stanisław Żyliński „Kot” i Stanisław Rodziewicz „Warneńczyk”. W tym składzie uciekli w sierpniu 1945 r. z sowieckiego obozu leżącego około 200 km od Moskwy i powrócili na polskie Kresy pod Lidę. Kaługa, 1944



Stanisław Rodziewicz „Warneńczyk”, żołnierz AK po powrocie z łagru. Wcześniej walczył w oddziale Jana Borysewicza „Krysi”, uczestniczył w operacji Ostra Brama. Został internowany przez Sowieców i umieszczony w obozie w Miednikach Królewskich a następnie przewieziony do Kaługi, skąd uciekł. Do 1948 r. posługiwał się fałszywym nazwiskiem Radzikowski i uczestniczył w działaniach konspiracyjnych. Został aresztowany i skazany na 5 lat łagru. Z Syberii powrócił w 1953 r.

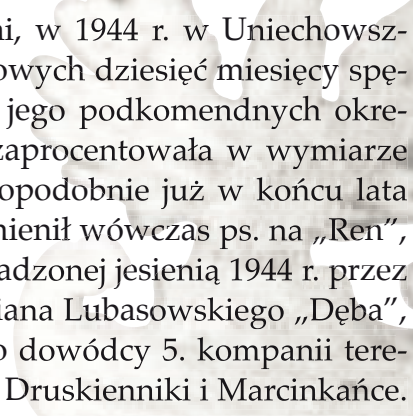


Jan Kowalewski, żołnierz AK z Koleśnik z oddziału dowodzonego przez Jana Borysewicza „Krysię” podczas pobytu w łagrze w Kałudze.

Postacią pierwszoplanową w polskiej konspiracji powojennej na Grodzieńszczyźnie był bez wątpienia twórca SZG ppor. Mieczysław Niedziński „Men”, „Ren”, „Niemen”, „Morski”. Urodził się w 1917 r. w Druskiennikach, gdzie mieszkał aż do wybuchu wojny. Uczestnicząc w wojnie obronnej 1939 r. w stopniu strz. pchor., dał się poznać jako niezwykle zdeterminowany obrońca niepodległości Polski. Po rozbiciu 12 września w lasach pomiędzy Kraszkowem i Przysuchą (na ziemi radomskiej) swojego macierzystego 81. pp strzelców grodzieńskich (wywodzącego się, co ważne dla późniejszych losów M. Niedzińskiego – z wcześniejszej SZG) przedostał się na południe, gdzie uczestniczył jeszcze m.in. w obronie Lwowa. Po jego kapitulacji powrócił w rodzinne strony. Z konspiracją niepodległościową – Związkiem Walki Zbrojnej ([ZWZ] Obwód Grodno, od maja 1942 r. AK Grodno Prawy Niemen) – związał się w październiku 1941 r. Początkowo nie pełnił żadnej znaczącej funkcji, pozostając cały czas na terenie Placówki nr 7 Druskienniki. Punktem zwrotnym w jego działalności niepodległościowej stało się utworzenie we wrześniu 1943 r. z własnej inicjatywy pierwszego grodzieńskiego oddziału leśnego, z którym rozpoczął działania dywersyjne w Puszczy Grodzieńskiej. Niestety, pierwsze partyzanckie doświadczenia „Mena” okazały się tragiczne – tragiczne dla niego także w wymiarze osobistym. Nie dość bowiem, iż w wyniku jednej z pierwszych akcji poniósł straty, to dodatkowo w odwecie za zlikwidowanie niemieckiego administratora majątków ziemskich – Ferkla, Niemcy rozstrzelali w Druskiennikach 58 zakładników, w tym jego matkę i siostrę. Kolejnym elementem odwetu okupanta była pacyfikacja wsi Zapurwie, w której zabito około 150 osób. Wydarzenia te spowodowały, że Niedziński wraz ze swymi podkomendnymi przyłączył się do maszerujących na wschód Uderzeniowych Batalionów Kadrowych (UBK) i wraz z nimi przeszedł na teren sąsiedniego Okręgu Nowogródzkiego. Początkowo służył w 3. batalionie 77. pp (noszącym tradycyjną nazwę UBK), następnie zaś przeszedł wraz z częścią swoich ludzi do 1. kompanii I batalionu, skąd w kwietniu 1944 r. przeniesiono go wraz z tym pododdziałem do 7. batalionu 77. pp AK. W jego szeregach dosłużył się stopnia podporucznika, a także dowództwa plutonu broni ciężkiej (ckm i rusznic ppanc.). Uczestniczył w wielu poważnych operacjach bojowych



Orzeł noszony przez partyzantów Armii Krajowej na Nowogródzczyźnie

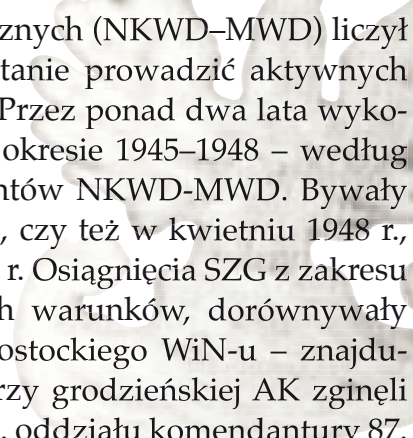


i walkach (w 1943 r. walki pod Mociewiczami i Burnosami, w 1944 r. w Uniechowszczyźnie, Sucharach i pod Nowym Dworem). Niewątpliwie owych dziesięć miesięcy spędzonych w partyzantce nowogródzkiej było dla „Mena” i jego podkomendnych okresem bardzo intensywnej „edukacji” konspiracyjnej, która zapoczątkowała w wymiarze organizacyjnym i bojowym w okresie późniejszym. Prawdopodobnie już w końcu lata 1944 r. pojawił się on z powrotem na Grodzieńszczyźnie (zmienił wówczas ps. na „Ren”, a następnie – „Niemen”). W ramach reorganizacji przeprowadzonej jesienią 1944 r. przez Komendanta Obwodu AK Grodno Prawy Niemen ppor. Juliana Lubasowskiego „Dęba”, „Lecha”, „Tarana”, w październiku 1944 r. objął stanowisko dowódcy 5. kompanii terenowej – zmobilizowanej spośród konspiratorów z placówek Druskienniki i Marcinkańce. Wspomniane doświadczenia z okresu walk w szeregach nowogródzkiej AK sprawiły, iż w działaniach swych Niedziński od początku bardzo silnie akcentował konieczność prowadzenia walki czynnej przeciw nowemu – sowieckiemu okupantowi. Na Nowogródzczyźnie toczyła się niewypowiedziana wojna polsko-sowiecka. Lektura rozkazów okresowych Komendy Okręgu Nowogródek uzmysławia, że w niektórych okresach okupacji niemieckiej ginęło więcej akowców z rąk partyzantów sowieckich niż Niemców. Już jesienią 1944 r. Niedziński zarządził przygotowanie stałej zamaskowanej bazy partyzanckiej – bunkrów, mających stanowić oparcie dla niewielkiej grupy partyzanckiej o kryptonimie „Zemsta” pozostałej jeszcze po akcji „Burza”. W marcu 1945 r. w ramach dowodzonej przez niego 5. kompanii utworzona została stała drużyna partyzancka licząca kilkunastu żołnierzy, na której czele stał Piotr Szymanowski „Ossowski”. W meldunku z 10 kwietnia 1945 r. M. Niedziński raportował o tym Komendantowi Obwodu: *Melduję posłusznie, że oddziałek partyzancki na terenie mojej kompanii istnieje w sile 1+14. Początkowo był słaby liczebnie, lecz stale się powiększa. Ta drużyna partyzancka wykonywa również na moim terenie zadania Kedywu. D[owód]ca drużyny st. strz. „Ossowski”, ostatnio awansowany. Jest to dzielny młodzieniec wyśmienicie znający miejscowy teren. Oprócz tej drużyny znaczna część ludzi z II i III plutonu prawie stale ukrywa się w lesie z bronią. Są związani rodziną i pracą na gospodarstwie i dlatego nie mogą na stałe pójść do lasu. Poza tym niektórzy twierdzą, że jeszcze nie ma wyraźnego rozkazu od wyższych przełożonych, że można iść do lasu i walczyć z obecnym okupantem.*

W ramach nowej reorganizacji komendy obwodu zarządzanej przez następcę ppor. „Dęba” – ppor. cz.w. Franciszka Ziemkowskiego „Wrońskiego”, „Zmianę”, ppor. Niedziński objął stanowisko II zastępcy Komendanta Obwodu (bezpośrednio podlegały mu też dwie kompanie terenowe – 5. i 6.). Jego stosunki z pozostałymi członkami dowództwa grodzieńskiej AK nie układały się jednak najlepiej. Determinacja Niedzińskiego w walce o polskość Grodzieńszczyzny, nastawienie na rozbudowę struktur terenowych, walkę czynną, a także zdecydowany opór przeciwko tzw. akcji repatriacyjnej, różniły go coraz bardziej od stanowiska prezentowanego przez większość dowódców grodzieńskiej organizacji poakowskiej, którzy nie zgadzając się z decyzjami politycznymi przyznającymi Grodno Sowietom, uznawali jednak konieczność zamknięcia działalności konspiracyjnej w dotychczasowym wymiarze (nie oponowali też przeciwko trwającej nieprzerwanie ewakuacji na zachód – także i członków organizacji). W końcu maja Niedziński potwierdził w piśmie do ppor. „Zmiany” swoje negatywne stanowisko wobec exodusu ludności polskiej na zachód: *Zapytuję, czy moje stanowisko w sprawie zapisywania się na wyjazd jest słuszne: jak najmniej wyjeżdżać i możliwie jak najmniej zapisywać się.*

Powoli, acz konsekwentnie grupa skupiona wokół por. „Mena”, „Rena” zaczęła przekształcać się w samodzielny ośrodek konspiracyjny, skupiający wszystkich niechętnie nastawionych wobec wyjazdów z Grodzieńszczyzny. Nikogo też nie zdziwił fakt,

iż w ramach ostatnich już przekształceń związanych z ewakuacją aktywów konspiracyjnych na zachód od linii Curzona – Niedzińskiemu przypadła rola dowódcy struktur poakowskich pozostawionych tu na miejscu. We wrześniu 1945 r. ta nieformalna nominacja uzyskała sankcję organizacyjną w postaci wyznaczenia „Rena” na stanowisko zastępcy prezesa WiN Grodno. O dokumencie tym Niedziński najprawdopodobniej nigdy się nie dowiedział. Od momentu wyjazdu na zachód większości członków komendy obwodu – co nastąpiło w lecie 1945 r. – pozostawał on, jak się wydaje, w stanie całkowitej izolacji od macierzystej – białostockiej organizacji okręgowej. Mając w ten sposób już całkowicie wolną rękę, podporządkował sobie większość istniejących jeszcze aktywów poakowskich pozostałych po Obwodzie Armii Krajowej-Armii Krajowej Obywatelskiej (AK-AKO) Grodno Prawy Niemen (głównie z jego północno-wschodniej części). Na ich bazie stworzył nową organizację nawiązującą wprost do tradycji niepodległościowej swojego macierzystego 81. pp Wojska Polskiego (WP), a mianowicie – SZG (w dokumentacji sowieckiej jest ona konsekwentnie określana jako Obwód nr 10 – taki kryptonim nosił Obwód AKO Grodno Prawy Niemen w okresie wiosna-lato 1945 r.). Początek owych samodzielnych działań był jednak niezwykle trudny. Już na starcie organizacja „Mena” straciła bowiem nie tylko swój podstawowy oddział bojowy – tj. grupę „Ossowskiego”, ale także bunkry znajdujące się na kol. Czarnuszka k. Przewałki, będące jednocześnie magazynem broni oraz miejscem schronienia dla poszukiwanych członków konspiracji. Dodatkowo na przełomie lata-jesieni 1945 r. obszary leśne północno-wschodniej części pow. grodzieńskiego penetrowane były przez bardzo liczne jednostki Armii Czerwonej (ACz) i NKWD, co uniemożliwiało w praktyce przez wiele tygodni reaktywowanie niewielkiej choćby grupy partyzanckiej. Spore kłopoty z utrzymaniem się w terenie miał zresztą nawet sam Niedziński, który zmuszony był do ukrycia się wraz ze swoimi najbliższymi współpracownikami w rejonie Wierzchpola i Porzecza. Nie oznaczało to jednak przerwy w działalności niepodległościowej. Już jesienią 1945 r. spośród ukrywających się członków polskiej konspiracji rozpoczęto formowanie nowego oddziału dowodzonego przez zastępcę por. „Mena” – Józefa Mikłaszewicza „Fale” oraz szefa wywiadu Stanisława Zautrę „Juranda”. W owym czasie nie prowadził on aktywnych działań dywersyjnych, będąc nastawiony głównie na przetrwanie ciągłych obław w rejonie nadniemeńskim. Jego rozwój zahamowany został dodatkowo w wyniku starcia, do którego doszło w miejscowości Kunable. W trakcie walki ranny w bok został m.in. sam Niedziński, co na jakiś czas wyłączyło go z pracy organizacyjnej. Grupa nie została jednak rozbita, stając się wiosną 1946 r. załóżką dużego oddziału partyzanckiego operującego na znacznym obszarze północno-wschodnich gmin b. powiatu grodzieńskiego oraz Litwy kowieńskiej: od Kadysza, Słonicz, Hołłowieńcyc przez Hożą, Przełom, Bugiedę, Szabany, Świętojańsk, Przewałkę, Druskienniki, Rotnicę, aż po Porzecze, Wierzchpole, Zapurwie, Jeziorki, Hłuszniewo, Nową Rudę i Skidel. Późną wiosną 1946 r. – w momencie największego rozwoju kadrowego – oddział ów liczył ok. 70 żołnierzy, podzielonych na trzy pododdziały (zwane drużynami) dowodzone początkowo przez: Bronisława Maziuka „Rdzeń”, Wacława Zielińskiego vel Żylińskiego „Borówkę” oraz Bronisława Kisielewskiego „Krukowskiego”. Dodatkowo na pograniczu polsko-litewskim funkcjonował jeszcze jeden kilkusobowy oddział podporządkowany „Menowi”, dowodzony przez Bronisława Maciukiewicza „Bawarskiego”, „Baka”. Wszystkie wspomniane grupy dysponowały rozbudowaną siecią dobrze wyposażonych bunkrów, wystarczającą do zapewnienia schronienia wszystkim partyzantom, a także stosunkowo liczną siatką terenową liczącą co najmniej 800 ludzi (sami Sowieci oceniali siły organizacji na ponad 1 000 osób). Z racji ogromnej dysproporcji sił (tylko w Grodnie garnizon Ludowego Komi-



sariatu Spraw Wewnętrznych-Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (NKWD–MWD) liczył kilka tysięcy żołnierzy i funkcjonariuszy), nie był on w stanie prowadzić aktywnych działań przeciwko policyjno-wojskowym siłom sowieckim. Przez ponad dwa lata wykonywał jednak akcje z zakresu samoobrony – likwidując w okresie 1945–1948 – według dokumentów sowieckich ponad 100 funkcjonariuszy i agentów NKWD-MWD. Bywały takie okresy – jak np. w maju 1946 r., w zimie 1947/1948 r., czy też w kwietniu 1948 r., kiedy akcje następowały dzień po dniu, podobnie jak w 1945 r. Osiągnięcia SZG z zakresu ochrony ludności polskiej, pomimo ekstremalnie trudnych warunków, dorównywały bezsprzecznie wynikom uzyskiwanym przez obwody białostockiego WiN-u – znajdujące się po zachodniej stronie linii Curzona. Od kul żołnierzy grodzieńskiej AK zginęli m.in. Aleksandrow – zastępca komendanta kontrrazwiedki 1. oddziału komendantury 87. pułku pogranicznego NKWD oraz dwóch prokuratorów. W 1945 r. dwukrotnie odbijano z konwojów aresztowanych, w jednym przypadku uwolniono więźniów, rozbijając areszt w Putryszkach. W październiku 1945 r. zastrzelono naczelnika więzienia w Skidlu – Grigorija Demczenkę. W marcu 1946 r. w zasadzce oddziału „Mena” pod wsią Przewałka zginął naczelnik Rejonowego Oddziału NKWD z Grodna – kpt. Dymitr F. Kuzniecowa oraz dwóch szeregowych funkcjonariuszy. 5 lutego 1948 r. zlikwidowano szczególnie uciążliwego dla ludności Pawła A. Sewko, przewodniczącego Wszechrosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików) [WKP(b)B]. Rejonu Sopoćkińskiego, będącego jednocześnie deputowanym Najwyższej Rady Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (BSRS).

Doceniając skalę zagrożenia, jakie powodowała dla władz działalność konspiracji „Mena”, sowiecka bezpieka zimą 1946/1947 r. utworzyła specjalną grupę operacyjną odpowiedzialną za jej likwidację (na jej czele stał ppłk Żukowski). Dysponowała ona wsparciem 13 batalionów, tzw. istriebków (ponad tysiąc osób), licznymi grupami operacyjnymi MWD (liczącymi ponad 2 tys. żołnierzy) oraz szeroko rozgałęzioną siecią agenturalną (w latach 1944–1947 w obszarze grodzieńskiej NKWD zmusiło do współpracy 19 881 osób). Bezpośrednim impulsem do zintensyfikowanej akcji sił sowieckich była zapewne operacja pododdziału „Fali” z 7 grudnia 1947 r. w Starej Rudzie, podczas której zastrzelonych zostało przez partyzantów pięciu współpracowników sowieckiej bezpieki.

18 stycznia 1948 r. agentura naprowadziła grupę operacyjną MWD na bunkier pododdziału Mikłaszewicza w Kazimierówce. Podczas walki, jaka się wówczas wywiązała, zginął jeden z partyzantów – ps. „Twardy” (w ręce Sowietów wpadł ranny August Jackowski „Skała”). Pozostałym udało się jednak oderwać od nieprzyjaciela, niestety na krótko. Wkrótce bowiem, dzięki zeznaniom torturowanego „Skały”, tropiąca ludzi „Fali” grupa operacyjna ponownie namierzyła ich miejsce ukrycia w rejonie miejscowości Kamieniste (koło Hożej).

Podczas następnego boju partyzanci ponieśli kolejną stratę – poległ, osłaniając odwrót kolegów, Hipolit Moździerz „Przytułski” (stary partyzant, jeszcze z UBK). Z uwagi na trudności w utrzymaniu się w terenie oddział „Fali” podzielił się wówczas na dwie mniejsze grupy dowodzone bezpośrednio przez Mikłaszewicza oraz Eugeniusza Malczewskiego „Czortka”.

Por. „Men” nie zwykł pozostawiać zdrady bez konsekwencji. Już w styczniu 1948 r. z jego rozkazu dowodzący samodzielny pododdziałem Franciszek Talewicz „Komar” wrócił do Kazimierówki, gdzie wykonał wyroki na pięciu osobach podejrzanych o współpracę z sowiecką bezpieką.

Kilka tygodni później (27 lutego 1948 r.) sam stał się jednak ofiarą kontrakcji ze strony MWD. W wyniku działań agentury jego 8-osobowy pododdział osaczony został



*Anatol Radziwonik „Olech”, „Mruk”,
„Ojciec”, „Stary”, poległ 12 V 1949 r.*

w bunkrze w miejscowości Bugieda, a wszyscy jego członkowie schwytani żywcem. Otrzymali wysokie wyroki, 25 lat łagrów. Dzień później w Chomątach Sowieci odnieśli kolejny sukces – odkryli bowiem bunkier, w którym przebywała grupa Franciszka Markisza „Niedźwiedzia” (on wpadł w ręce sowieckiej bezpieki).

Także i tym razem Mieczysław Niedziński postanowił odpowiedzieć czynnie na ww. operacje. Wiosną 1948 r., liczący wówczas 15 partyzantów oddział „Fali” otrzymał rozkaz przeprowadzenia akcji likwidacyjnej szpicli i aktywistów partii komunistycznej. Idąc od północy w kierunku Grodna, w ciągu kilku tygodni przeprowadził 16 likwidacji. Na początku maja 1948 r. dotarł na bezleśne obszary znajdujące się na przedpolu samego miasta. Tam też (na kol. Łopienki) wyśledziła go agentura sowiecka. W wyniku walki, jaka się wówczas wywiązała, poległ – podobno już na samym początku starcia – por. „Men”, następnie „Fala” i 7 ich podkomendnych: Jan Borejsza „Śmiały”, Malczewski, Waław Górski „Młody”, Waław Rusynowicz „Żelazo”, Stanisław Zalewski „Społem”, Józef Aniszczyk „Wesoły” i Tadeusz Rapiejko „Kalina” (żywcem schwytani zostali wówczas: Kazimierz Łapniewski „Śledczy”, Antoni Świokło „Serdeczny” i Mieczysław Waszkielewicz „Chmiel”). Z okrążenia udało się przebić trzem partyzantom: „Balonowi”, „Czarnemu” i „Topolowi”, którzy dołączyli do grupy Józefa Stasiewicza „Samotnego”.

W ciągu 1948 r. rozbita została w znacznym stopniu przez sowieckie służby specjalne także siatka konspiracyjna SZG.

Śmierć por. Niedzińskiego – zamykająca symbolicznie istnienie SZG (w 30-lecie jej powstania) – z pewnością kończyła etap skoordynowanego oporu polskiego na Grodzieńszczyźnie, nie oznaczała jednak jego definitywnego końca. Spośród grup podległych „Menowi” w terenie utrzymywał się ciągle pododdział „Bawarskiego”, grupa Stanisława Burby „Skoczka” oraz „Samotnego” (dokumentacja sowiecka wymienia jeszcze patrol: Olgierda Zarzyckiego „Orkana”, „Sępa”). Grupy te utrzymywały ze sobą kontakty, nie miały jednak wspólnego dowództwa. Współpracowały też, zwłaszcza pododdziały „Skoczka” i „Bawarskiego” z partyzantką litewską: *Stosunki były dobre – wspominał jeden z partyzantów Witold Chitruszko „Jaskółka”. – Powiadamił nas o obławach, czyli przeczesywaniu lasów przez NKWD, zapraszali nas na swoje miejsca postoju. Ostatni raz mieliśmy spotkanie z grupą Danielisa w 1948 r. Był też „Bawarski”. Uzgodnione było hasło, bo chodziliśmy po ich terenach [...]. Braliśmy też udział w spotkaniu z partyzantką litewską w celu omówienia wspólnego działania przeciwko szpiclom i litewsko-ruskim istriebkom, którzy urządzali na nas obławy i zasadzki, a przy tej okazji na kolonii we wsi Podlikpaj trafiliśmy na huczne litewskie wesele, na którym do rana potańczyliśmy.*

Podjęcie przez ostatnich dowódców poakowskiej partyzantki na Grodzieńszczyźnie decyzji o przeniesieniu działań właśnie na tereny Litwy kowieńskiej było dobrze przemyślanym zabiegiem taktycznym. Wiązało się ono z faktyczną likwidacją znacznej części siatki terenowej „obsługującej” dotąd konspirację „Mena”. Bez jej pomocy – głównie aprowizacyjnej, ale i wywiadowczej – wykrycie miejsc stacjonowania (po polskiej stronie Niemna) musiało być już tylko kwestią czasu. Najwcześniej, bo 23 marca 1949 r. MWD BSRS udało się namierzyć bunkier grupy „Bawarskiego”, znajdujący się na wypalonym kwartale lasu pomiędzy wsiami Zapurwie a Łot-Jezioro. Wrzucony do środka bunkra granat zabił na miejscu jego dowódcę, pozostałych siedmiu członków jego grupy – rannych – wpadło w ręce sowieckiej bezpieki (wszyscy dostali wyroki po 25 lat więzienia). Kolejny pododdział wywodzący się z SZG przetrwał dłużej o niespełna rok. 17 stycznia 1950 r. w rejonie miejscowości Krasne otoczyła go grupa operacyjna MWD. Wydarzenia te tak wspominał jeden ze schwytanych wówczas partyzantów: *Zdradził nas osobi-*





*Grupa partyzantów z oddziału
Anatola Radziwonika „Olecha”
(trzeci od lewej), zima 1948 r.*



Ryngraf noszony przez żołnierzy AK na Nowogródczyźnie

sty łącznik o nazwisku Andruszkiewicz ze wsi Krasne. Dnia 17 stycznia 1950 r. o świcie wydał nas, naprowadzając masę wojska sowieckiego. [...] W takiej sytuacji powstało od razu zamieszanie. Dowódca widząc sytuację bez wyjścia, w kilku słowach przeprowadził naradę, a w międzyczasie z zimną krwią zdążył spalić wszystkie dokumenty oraz pozwalając na wyjście i poddanie się Sowietom, kto tego sobie życzy. Partyzanci wychodzili z baraku na zewnątrz z podniesionymi rękami, a Sowietci strzelali po tych rękach z automatów. W ten sposób zostali ranni żołnierze „Ryś” i „Żbik”, których to potem skazano w sądzie na karę śmierci i stracono. [...] Z baraku wyszło pięciu partyzantów, a trzech popełniło samobójstwo. Dowódca oddziału „Samotny”-„Kowadło” strzelił sobie w usta z pistoletu, a „Iskra” z Łuszniewa strzelił sobie pod brodę z pistoletu, natomiast „Benak” rozerwał się granatem. Trzech pozostałych partyzantów: „Tęcza”, Maziuk „Piłsudski” i jego syn „Ryś” oraz przebywająca w oddziale p[ani] Ościśławska zasądzeni zostali w Grodnie na 25 lat katorgi.

Ostateczne zamknięcie historii oddziałów partyzanckich zorganizowanych w 1945 r. przez por. Mieczysława Niedzińskiego nastąpiło w maju 1952 r. wraz z likwidacją liczącej już tylko kilka osób grupy „Skoczka”. Wszystkich członków oddziału, czterech ludzi na miejscu rozstrzelano – wspomina jeden z akowców Jan Łopaciński „Skowroński” – natomiast dowódcę oddziału Burbę ps. „Skoczek”

zabrano i przywieziono do Grodna. W Grodnie na placu Stefana Batorego, który Sowietci przemianowali na Sowieckaja Płoszczadz, przywiązano go do słupa. Rozebrano go prawie do naga [...]. Przechodzący bolszewicy charkali i opluwali [jego] ciało.

Ten barbarzyński czyn miał zademonstrować miejscowej ludności siłę i spryt NKWD, która ujęła i rozstrzelała ostatniego „bandytę” AK w Ziemi Grodzieńskiej. Równolegle trwało także wyłapywanie ukrywających się pojedynczo żołnierzy AK (zwanymi z rosyjska odinoczkami). W 1950 r. pomiędzy wsiami Barbarycze i Hoża Sowietom udało się zlokalizować bunkier Franciszka Lebedzia, w Bugiedzie – Jana Szamatowicza „Lewkowicza”, w czerwcu 1951 r. w Wierzchpolu – Albina Jasiukiewicza „Orła”.

SZG nie była jednak jedyną inicjatywą niepodległościową na terenach byłego Inspektoratu Grodzieńskiego AK-AKO. Wiosną 1946 r. na terenie gm. Krzemienica Kościelna zawiązała się Samoobrona Wołkowyska – złożona podobnie jak to miało

miejsce z konspiracją „Mena” – z byłych żołnierzy AK. Na jej powstanie i działalność zasadniczy wpływ wywarło dwóch ludzi. Jej dowódcą i patronem całego przedsięwzięcia był miejscowy proboszcz – ks. Antoni Bańkowski (major rezerwy WP, przed wojną kapelan 3. psk, następnie jeden z pierwszych organizatorów konspiracji niepodległościowej i kapelan Obwodu AK Wołkowysk). Druga ważna postać – to Bronisław Chwieduk „Cietrzew”, ur. w 1921 r., który dowodził oddziałami SW (były żołnierz Obwodu AK-AKO Wołkowysk, w 1945 r. partyzant oddziału o krypt. „Reduta”). W ciągu kilku miesięcy pracy siatka terenowa nowej organizacji objęła obszar gm. Zelwa, Mosty, Roś, Biskupice, Piaski, a także Izabelin i Międzyrzecz. Stale też w polu funkcjonował oddział liczący około 20 partyzantów (jego dowódcami byli kolejno: Antoni Szot „Burza”, Izidor Szuszko vel Kupryjańczyk „Łusta”, Józef Karnacewicz „Kwiat”, Michał Cistowski „Gołąb” i wreszcie sam „Cietrzew”). Podstawowym zadaniem partyzantki wołkowskiej, poza dawaniem schronienia poszukiwanym przez Sowietów członkom konspiracji, była ochrona polskiej ludności zarówno przed działaniami represyjnymi sowieckiej bezpieki, jak też i pospolitym bandytyzmem. W wyniku działań ww. oddziałów zginęło ponad 50 komunistycznych aktywistów i współpracowników NKWD/MWD. W jednej z walk żołnierze SW zlikwidowali m.in. naczelnika Rejonowego Oddziału NKWD w Świsłoczy – kpt. Porfirego W. Zajcewa. W udanym zamachu zlikwidowano Siemiona Eleńskiego, naczelnika miejskiego oddziału NKWD w Wołkowysku. W kwietniu 1948 r. żołnierze „Cietrzewia” wykonali udany zamach na Daniłę Tomkowa, szefa partii komunistycznej w rejonie mostowskim.

Pierwsze znaczące uderzenie sowieckiego aparatu bezpieczeństwa w SW nastąpiło w maju 1947 r. – zatrzymany został wówczas ks. Bańkowski „Eliasz”, „Kwiat”, a także szef pionu wywiadowczego Marian Zajac „Bahniwicz”. Oddział partyzancki dowodzony wówczas osobiście przez „Cietrzewia” utrzymał się w polu aż do września 1948 r., kiedy to grupa operacyjna MWD otoczyła go w Stanielewiczach. *To była walka wręcz i to ostatnia – wspominał Bronisław Chwieduk – w walce zginął mój brat Alfons „Orzeł” i Maziec Jadwiga „Róża”, a mnie ranili i „Litwina” ciężko ranili, który na drugi dzień zmarł w więzieniu, a Józefa Łapicza ranili w prawą rękę, Bronisława Jaśkiewicza w prawy palec. „Cietrzew” skazany na 25 lat łagru – odsiedział cały wyrok – wyszedł na wolność dopiero w 1971 r.*

Likwidacja oddziału Bronisława zamykała okres zorganizowanego oporu ludności polskiej w powiecie wołkowyskim, podobnie jednak jak to miało miejsce na Grodzieńszczyźnie nie zamykała go ostatecznie. Z kilku ukrywających się jeszcze żołnierzy patrolu „Gołębia” utworzony został niebawem nowy pododdział dowodzony przez Alfonsa Kopacza „Alfonka”, „Wróbla”, który przetrwał dzięki wsparciu miejscowej polskiej ludności aż do marca 1953 r., kiedy to grupa operacyjna MWD zlokalizowała jego bunkier w miejscowości Samarowicze (poległo wówczas dwóch partyzantów, a sam dowódca wpadł w ręce sowieckiej bezpieki).

Nieprzerwanie trwało też wyłapywanie tzw. odinoczków – b. żołnierzy AK. W lipcu 1951 r. w Podbłociu schwymano B. Sosnowskiego, w 1952 r. w Krysewiczach J. Marko „Dęba”, w Pacewiczach poległ Antoni Oleszkiewicz „Iwan”. Niektórym partyzantom, jak np. Stanisławowi Mowlikowi „Jeleniowi” udało się dotrwać w ukryciu aż do 1956 r. (tj. do ostatniej fali tzw. akcji repatriacyjnej).

Wczesną wiosną 1957 r. z zapakowanym automatem w walizce – wspominał jeden z konspiratorów wołkowyskich Bolesław Kołtun – zgłosił się w Grodnie do NKWD [sic! – powinno być KGB]. Wypuszczono go, dano zaświadczenie. Z trudem dostał pracę w Wołkowysku. Z oporami otrzymał dokumenty na wyjazd do Polski. Zamieszkał w Wałbrzychu.

Był to jednak przypadek odosobniony, prawie wszyscy dowódcy polowi Grodzieńszczyzny i powiatu wołkowyskiego polegli w walce lub zostali zamordowani, zaś na kary od 10 do 25 lat łagrów skazanych zostało blisko 700 osób. Taka była cena patriotyzmu i przywiązania do polskości społeczności b. powiatów Grodno i Wołkowysk.

Najsilniejszym polskim ośrodkiem kontynuującym opór przeciwko okupantowi sowieckiemu, po wyjeździe w lecie 1945 r. za linię Curzona ostatnich członków KO AK Nowogródek i zakończeniu planowej akcji „ewakuacyjnej”, było lokalne centrum dowódcze – Obwód nr 49/67, powstały z połączenia dwóch największych struktur terenowych Okręgu AK Nowogródek, tj. obwodów Lida i Szczuczyn. Komendantem Obwodu nr 49/67 był od czerwca 1945 r. ppor. Anatol Radziwonik „Olech”. Oficer ten – to postać niezwykle interesująca i charakterystyczna dla kresowego ruchu niepodległościowego. Pochodził z polskiej rodziny prawosławnej spod Wołkowyska. Ukończył seminarium nauczycielskie i pracował w szkole w Iszczołnianach (pow. Szczuczyn). Jeszcze przed wojną ukończył podchorążówkę, następnie dostał awans na stopień podporucznika rezerwy piechoty. W AK dowodził jedną z placówek konspiracyjnych Obwodu Szczuczyn (krypt. „Łąka”). Zimą 1944 r. przeszedł do partyzantki, gdzie dowodził plutonem w 2. kompanii w 7. batalionie 77. pp AK pod komendą legendarnego por. Jana Piwnika „Ponurego”. Uczestniczył w licznych operacjach bojowych przeciwko niemieckim siłom okupacyjnym (rozbić posterunków w Możejkwie Wielkim i Możejkwie Małym, garnizonów w Jachnowiczach i Jewłaszach, kilka zasadzek na pododdziały żandarmerii i Wehrmachtu, m.in. pod Kowczykami i Możejkwem). Podczas służby w AK został



Grupa żołnierzy z oddziału Anatola Radziwonika „Olecha” (siedzi w środku grupy), 1945 r.



Obozowisko oddziału Anatola Radziwonika „Olecha”, 1948 r.

awansowany do stopnia podporucznika. W lipcu 1944 r. Radziwonik uczestniczył wraz z VII batalionem 77. pp AK w marszu na północ z zadaniem udziału w operacji „Ostra Brama”. Jego jednostka nie dotarła jednak pod Wilno i dzięki temu uniknęła rozbrojenia przez wojska sowieckie. Wraz z częścią podkomendnych wymknął się bolszewikom i powrócił w swe ojczyste strony w pow. Szczuczyn. Tu włączył się ponownie do pracy konspiracyjnej AK, prowadzonej pod rozkazami chor. Wacława Ługowskiego „Burzy”, „Stojana”, ppor. Józefa Raubo „Zenita”, a następnie st. sierż. Anatola Urbanowicza „Lalusia” – pełniących kolejno funkcje Komendanta Obwodu Szczuczyn.

Zimą 1944/1945 Radziwonik zorganizował w pow. Szczuczyn bazę samoobrony, która wchłonęła kilka mniejszych grup poakowskich (m.in. grupę rozbitków z oddziału ppor. Czesława Zajączkowskiego „Ragnera”). Wiosną z sił tych sformowany został silny oddział partyzancki, liczący blisko 70 żołnierzy. Jednostka ta operowała w pow. Szczuczyn i Lida, okresowo zapuszczała się za Niemen i pod Iwje. Głównym celem oddziału Radziwonika było zapewnienie bezpieczeństwa organizacji i ludności niezorganizowanej – likwidowano agenturę NKWD i szczególnie szkodliwych funkcjonariuszy aparatu okupacyjnego. W marcu 1945 r. zniszczył sowiecką grupę operacyjną na trakcie pomiędzy Hołdowem i Lidą (był to odwet za likwidację polskiego oddziału „Kuny” przez grupę pozorowaną NKWD). 1 czerwca 1945 r. przebił się przez obławę 34. zmotoryzowanego pułku NKWD pod Niewierzyszkami, zadając przeciwnikowi straty (zginął m.in. kapitan bezpieczeństwa państwowego ZSRS). W nocy z 23 na 24 maja 1945 r. zadał porażkę grupy operacyjnej 135. strzeleckiego pułku NKWD pod Iszczołą. W lipcu 1945 r. w zasadzce na szosie Lida–Grodno rozbił sowiecki samochód wojskowy (zabito kilkunastu bolszewików). W sierpniu 1945 r. rozbił posterunek milicji w osadzie Toboła, uwalniając z aresztu

kilkunastu więźniów, zniszczył też sielsowiet). Także w sierpniu 1945 r., w odwecie za gwałty i zbrodnie popełniane przez żołnierzy Armii Czerwonej (ACz), oddział „Olecha” zaatakował wojskową kolumnę samochodową (rozbito dwa auta, zadając bolszewikom spore straty w ludziach). We wrześniu 1945 r. w udanej akcji pod Lidą zlikwidował trzech oficerów NKWD, a podczas wypadu w rejon Iwja stoczył zwycięską walkę z sowiecką obławą (Rosjanie użyli wówczas artylerii do ostrzeliwania lasów).

W okresie zarządzanej przez dowództwo wileńsko-nowogródzkiej AK „ewakuacji” żołnierzy za jałtańską granicę ppor. Radziwonik przeprowadził częściową demobilizację oddziału, sam jednak zdecydował się pozostać na Ziemiach Utraconych. Część jego podkomendnych wyjechała „do Polski” w transportach Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR), posługując się dostarczonymi przez organizację sfałszowanymi dokumentami. Przerzut ostatniej grupy jego żołnierzy w listopadzie 1945 r. znalazł się pod kontrolą operacyjną NKWD (z wagonów odjeżdżającego z Lidy pociągu wyłapano i aresztowano 9 akowców kadry, kilkunastu ujęto na punkcie organizacyjnym pod Lidą). Miejsce postoju Radziwonika w chutorze Dajnowszczyzna zostało 11 listopada 1945 r. otoczone przez grupę operacyjną 34. pułku NKWD, jednak zdołał się on przebić, tracąc dwóch ludzi, w tym adiutanta.

Ppor. Radziwonik, który po śmierci st. sierż. Urbanowicza 22 maja 1945 r. prócz funkcji dowódcy oddziału partyzanckiego sprawował funkcję Komendanta poakowskiego Obwodu Szczuczyn – Lida, zdecydował się na dalsze kierowanie tą jednostką konspiracyjną. Funkcję jego zastępcy pełnili: sierż. Paweł Klikiewicz „Irena” (do maja 1947 r.), następnie ppor. Wiktor Maleńczyk „Cygan” (maj 1947 r. – maj 1949 r.). Sierż. „Irena” był w okresie okupacji niemieckiej podoficerem do zadań specjalnych Obwodu „Łąka”, potem w dyspozycji Komendanta Okręgu (kilkakrotnie wymieniany jest w rozkazach KO Nowogródek w punkcie – „pochwały”). Ppor. „Cygan”, który pochodził spod Wasiliszek, został wywieziony „za pierwszego Sowietą” na Syberię. Nie zdażył do Andersa i wcielono go do armii Berlinga. Gdy przyjechał na urlop odwiedzić rodzinę – przyszło po niego NKWD. Nie zamierzał drugi raz „jechać” na Sybir, stawiał opór, zabijając kilku funkcjonariuszy. Pozostał mu już tylko „las”.

Obwód dzielił się na placówki, nierównomiernie rozrzucone po terenie pow. Lida i Szczuczyn. W kilku przypadkach w skład obwodu weszły całe kompanie terenowe, pozostałe jeszcze po AK (np. kompania Wawiórka krypt. „Wygon”, dowodzona przez ppor. Józefa Poczobutta „Wilka”). Całość sił obwodu wynosiła kilkuset ludzi (wg źródeł sowieckich – 800). Niektóre z placówek posiadały patrole samoobrony, okresowo mobilizowane do działań zbrojnych. Oprócz siatki terenowej obwód dysponował oddziałem, a właściwie zgrupowaniem partyzanckim. Oprócz grupy stale przebywającej u boku komendanta „Olecha” tworzyły go pododdziały dowodzone przez sierż. „Irenę”, ppor. „Cygana” i „Petera” (ten ostatni był Alzatczykiem, który wcielony przez Niemców do formacji budowlanych w 1944 r. zbiegł „do lasu” i dołączył do oddziałów AK). Każda z wymienionych grup miała przydzielony odrębny rejon działania („Irena” – centralną część pow. szczuczyńskiego, „Cygan” – rejon Wasiliszek i Wawiórki, „Peter” – okolice Nowego Dworu i Zabłocia).

W szeregach konspiracji i partyzantki dowodzonej przez „Olecha” panował prawdziwie obywatelski duch, wywodzący się z tradycji AK. Służyli tu obok siebie przedwojenni obywatele Rzeczypospolitej bez względu na wyznawaną wiarę – najliczniejsi katolicy i mniej liczni prawosławni (prawosławnym był m.in. dowódca jednego z patroli – Leon Łapot „Magik”, stary partyzant z IV/77. pp AK, jeszcze z czasów okupacji nie-

mieckiej). W oddziałach „Olecha” walczyli także antykomuniści niebędący Polakami – pojedynczy ochotnicy narodowości ukraińskiej lub rosyjskiej. Jeden z nich, lejtnant ACz o pseudonimie „Zielony” (Ukrainiec), wstawił się ogromną odwagą osobistą w walkach z NKWD. Także w pracy na rzecz organizacji siatki terenowej komendant „Olech” wykorzystywał Białorusinów i Rosjan. Pracowało dla niego sporo urzędników sowieckiej administracji terenowej, miał „wtyczki” ponoć nawet w grodzieńskiej milicji i prokuraturze. Ich usługi były szczególnie cenne w zakresie wywiadu i legalizacji. Motywacje tych ludzi zapewne były złożone, jest jasne jednak, iż stając po stronie polskich niepodległościowców opowiadali się oni za wolnością – przeciw systemowi sowieckiemu, będącemu jej zaprzeczeniem. Choć lata okupacji niemieckiej na Kresach Północno-Wschodnich spotęgowały konflikty narodowościowe wśród zamieszkujących je społeczności, umiejętnie rozgrywane przez Sowietów, to jednak ostatni polscy niepodległościowcy okazali się zdolni do odrzucenia tego „balastu przeszłości”. Już sama wspomniana „otwarta formuła” w tworzeniu organizacji pokazuje, iż nie byli, jak twierdziła propaganda bolszewicka, *zaślepienymi polskimi nacjonalistami*. Oddziały „Olecha” stykały się z antykomunistyczną partyzantką litewską, zachowując z nią poprawne stosunki. Polskie obozowisko w uroczysku Horiaczy Bór stało się nawet okresowym schronieniem dla jednego z tych oddziałów. Można dodać, iż podobną postawę wykazywały oddziały SZG, podejmując okresową współpracę z podziemiem litewskim (ostatnie z oddziałów grodzieńskich stworzyły sobie nawet bazę za Niemnem – na terenach przedwojennego państwa litewskiego).



Zygmunt Olechnowicz „Zygma”, „Grom”, adiutant Anatola Radziwonika „Olecha”, ciężko ranny i ujęty przez NKWD został skazany na 25 lat łagrów

Tak wspomina codzienne bytowanie oddziału „Olecha” jeden z nielicznych, ocalałych żołnierzy, Witold Wróblewski „Dzięcioł”: *Mieliśmy takie jedno ulubione i względnie bezpieczne miejsce – polanę Horiaczy Bór. Było to trudno dostępne uroczysko, położone w głębi rozległych, nadniemeńskich borów. Tutaj właśnie udawało się utrzymać porządek dnia, jak w prawdziwym garnizonie. Dzień rozpoczynała pobudka, wkrótce stawaliśmy w szeregach, z bronią w rękę, do modlitwy porannej pod krzyżem na polanie. W dalszej kolejności zajmowaliśmy się czyszczeniem broni. Często po obiedzie odbywały się ćwiczenia taktyczne. [...] Przez cały czas pełniliśmy służbę*

wartowniczą. Żołnierze na posterunkach zmieniali się co dwie godziny. Komendant sprawdzał, czy partyzanci pełnią tę służbę z wystarczającą czujnością. Był też czas na odpoczynek. [...] Zawsze wymagano od nas odpowiedniej dyscypliny, zachowania spokoju i nadziei w najbardziej krytycznej sytuacji. Każdy dzień kończyła wspólna modlitwa wieczorna na polanie przed krzyżem.

Organizacja zbudowana przez „Olecha” nie miała żadnego kontaktu z kierownictwem polskiego Podziemia niepodległościowego za jałtańską granicą. Utrzymywał natomiast kontakty z poakowskimi ośrodkami konspiracyjnymi w pow. grodzieńskim i wołkowyskim, a także z kilkoma luźnymi polskimi oddziałami partyzanckimi, głównie z pow. Lida, dowodzonymi przez Jana Bukatko i Michała Durysa.

Można powiedzieć, że działalność organizacji „Olecha” miała dwa wymiary. W perspektywie spodziewanego konfliktu „wolnego świata” z blokiem sowieckim – polska zbrojna obecność na Ziemiach Utraconych wydawała się mieć zasadnicze znaczenie. Sam „Olech” podkreślał w rozmowach z podkomendnymi, iż są oni Wojskiem Polskim w konspiracji, że w momencie przełomowym oni będą przywracać tu Polskę. Z drugiej strony partyzantka prowadzona przez „Olecha” miała zadania i cele doraźne. Była samoobroną miejscowego społeczeństwa przed terrorem NKWD, nadużyciami i bezprawiem przedstawicieli władz sowieckich. Szczególnie surowo zwalczano pracowników administracji, okrutnie odnoszących się do ludności. Konsekwentnie zwalczano agenturę NKWD, której działalność stwarzała podstawę sowieckim siłom bezpieczeństwa do działań represyjnych wobec ludności cywilnej. Andrzej Poczobut, historyk z Białorusi, tak charakteryzował tę trudną walkę z niewidzialnym wrogiem: *Jeżeli konspiratorzy podejrzewali, że ktoś współpracuje z NKWD, „Olech” lub któryś z jego zastępców przebierał się w mundur oficera NKWD i nieoczekiwanie zjawiał się u takiej osoby. „Źle pracujecie towarzyszu” – mówił. Agent zaczynał się tłumaczyć i już było po nim – wspomina mieszkaniec wsi Wielkie Kozły, Bolesław Nowogródzki, w którego domu oddział „Olecha” niejednokrotnie stawał na postój.*

Zdobywano też środki materialne potrzebne do finansowania pracy organizacji (m.in. akcje na agencje bankowe w Nowym Dworze i Wasiliszkach). Wspomniany partyzant „Dzięcioł” tak charakteryzuje działania prowadzone przez oddział: [...] *organizowaliśmy zamachy na różnych [sowieckich] naganiaczy, agitatorów, funkcjonariuszy partyjnych, którzy zapędzali ludzi do kolchozów. Niszczyliśmy pierwsze urządzenia kolchozowe. Broniliśmy ludzi przed grabieżą ich ojcowizny, przed sowieckim niewolnictwem. Józef Berdowski „Ziuk” dodaje: Chciałem powiedzieć, że niestety czasami akcje nasze były bardzo surowe. Trzeba [było] mocno ukarać, czasem dla przykładu, i dla zastraszenia. Ale innej rady nie było. Albo walka, albo nic. Byliśmy w warunkach bardzo trudnych, było nas niewielu. Terror ze strony władz sowieckich był szalony. [...] Dzięki naszej samoobronie to się jakoś łagodziło.*

„Olech” starał się także podtrzymywać na duchu mieszkańców pow. szczuczyńskiego i lidzkiego. W bazie oddziału znajdował się odbiornik radiowy z anteną umocowaną na sośnie. Dzięki niemu partyzanci mieli dostęp do informacji przekazywanych przez polskojęzyczne rozgłośnie funkcjonujące w „wolnym świecie”. Upowszechniano je wśród członków organizacji i ludności za pośrednictwem gazetki o nazwie „Świtez”. Ponadto sporządzano okolicznościowe ulotki i proklamacje, pozostawiane w terenie m.in. po wykonanych akcjach (starano się informować, dlaczego w stosunku do szczególnie szkodliwych, nieludzkich pracowników sowieckiego aparatu okupacyjnego podejmowane są akcje odwetowe, z reguły czyniono tak po zlikwidowaniu jakiegoś bolszewickiego „asa”).

Pomimo skrajnie trudnych warunków („Olech” i jego żołnierze mieli przeciwko sobie ogromny aparat NKWD) organizacja polska w Szczuczyńskim i Lidzkim przez pierw-

sze cztery lata po wojnie, dzięki poparciu ludności trzymała się całkiem nieźle. Andrzej Poczobut ocenia, że jeszcze w 1948 r. na terenie rejonów lidzkiego i szczuczyńskiego (oblasti grodzieńskiej) faktycznie panowała dwuwładza. W dzień rządzili komuniści, w nocy – partyzanci.

Organizacja „Olecha” mogła latami trwać w terenie i działać, gdyż cieszyła się autentycznym poparciem miejscowej ludności, która w polskich partyzantach widziała obrońców przed sowieckim systemem administracyjno-policyjnym. Wróblewski wspominał m.in.: *W okolicach Grodna, Szczuczyna, Nowego Dworu, Lidy czy Nowogródka nadal mieszkało wielu Polaków. Wciąż napotykało się tam w większości polskie miasteczka, wioski, zaścianki, przysiółki. Prócz katolików Polaków – żyli w nich prawosławni, uważający siebie za Białorusinów, Polaków lub „tutejszych”. Kiedy wstępowaliśmy do jakiejś chaty, nie pytaliśmy, czy gospodarz jest Polakiem, Białorusinem czy „tutejszym”, czy rodzina jest katolicka czy prawosławna. Było to dla nas obojętne. Wszyscy mieszkańcy byli gościnni i przyjmowali nas – jak to się mówi – czym chata bogata. System sowiecki był tak absurdalny i zbrodniczy, że nikt z nas nie wierzył w jego trwałość. Byliśmy przekonani, że prędzej czy później runie cały porządek komunistyczny w Europie, a ziemie kresowe powrócą do wolnej i niepodległej Polski. Co więcej, wierzyła w to znaczna część ludności – katolickiej i prawosławnej. Ciężkie przeżycia wojenne oraz nowe przejawy sowieckiej przemocy jeszcze bardziej utrwały tę nadzieję.*

W 1948 r. oddziały podlegające ppor. „Olechowi” podjęły zakrojoną na szeroką skalę operację przeciw kolektywizacji kresowej wsi, realizowanej przez administrację sowiecką. Zaatakowano i zniszczono kilkanaście organizujących się kołchozów. Likwidowano przy tym najbardziej szkodliwych aktywistów sowieckich i rozbijano posterunki wojsk NKWD lub istriebków (nieregularnej formacji milicyjnej podlegającej NKWD). Był to jednak już ostatni sukces oddziału.

Zimą 1949 r. operacje wojsk NKWD, poprzedzone rozpracowaniem agenturalnym, rozbiły dwa pododdziały podlegające „Olechowi” (polegli ich dowódcy – „Peter” i „Cygan” oraz wielu żołnierzy). Pod koniec kwietnia 1949 r. oddział dowodzony przez „Olecha” przebił się w okolicach Stankiewicz przez obławę silnej g.o. NKWD. Trzy tygodnie później, 12 maja 1949 r., został jednak ponownie zlokalizowany przez agenturę. Tym razem operację przeprowadzono bardzo starannie. Do operacji, którą kierował szef sowieckiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MGB) obwodu grodzieńskiego Frołow, rzucono ponoć jednostki w sile pułku. Miejsce postoju partyzantów otoczyły cztery tyraliery czekistów. Przez trzy pierwsze partyzanci zdołali się przebić, jednak ich manewr został zlokalizowany i powstrzymany zmasowanym ogniem broni maszynowej. Prawie wszyscy padli wraz ze swym komendantem. W ręce Sowietów dostali się ranni – adiutant „Olecha” Zygmunt Olechnowicz „Zygma” (partyzant z batalionu „Ragnera” z lat okupacji niemieckiej), Witold Wróblewski „Dzięcioł” i jego siostra Genowefa, łączniczka oddziału. Po ciężkim śledztwie zostali skazani na 25 lat obozu koncentracyjnego (Wróblewski po wyjściu z obozu zamieszkał we Lwowie – dzięki jego relacji wiele szczegółów działalności „Olecha” uratowanych zostało od zapomnienia; Olechnowicza nie chcieli Sowietci wypuścić na wolność – po upływie wyroku zamiast zwolnić go, wsadzili do „psychuszki”, gdzie przebywał do końca życia).

W okresie zimy i wiosny 1949 r. została rozbita również organizacja terenowa „Olecha”. W niektórych wsiach aresztowano po kilkadziesiąt osób jednocześnie, ofiarą represji padły wówczas setki mieszkańców kresowych osad wspierających polskie zbrojne trwanie na Nowogródzczyźnie. Choć śmierć „Olecha” położyła kres zorganizowanemu polskiemu oporowi przeciw Sowietom na terenie dzisiejszej Białorusi, to jednak ostatnie grupy par-



Antoni Oleszkiewicz „Iwan”, żołnierz konspiracji poakowskiej na Grodzieńszczyźnie. Walczył w oddziale o kryptonimie „Reduta”. Był zastępcą dowódcy oddziału Alfonsa Kopacza „Wróbla”. W 1952 r. został ranny w walce z NKWD i ostatnim pociskiem odebrał sobie życie.



Weronika Sebastianowicz „Różyczka” (z domu Oleszkiewicz) z Grodzieńszczyzny w czasie pobytu w łagrze za działalność niepodległościową. Przysięgę w AK składała jako trzynastolatka w 1944 r. W 1951 r. została aresztowana i skazana na 25 lat łagrów. Trafiała do Workuty. W tym samym czasie w łagrach znaleźli się także jej matka Stanisława i ojciec Józef. Brat Antoni zginął w walce z Sowietami w czasie, kiedy przebywała w łagrze. Została zwolniona w 1955 r. Krasnojarski Kraj, 1953 r.



Wanda Kiałka (z domu Cejko) „Marika”, łączniczka i sanitariuszka wileńskiej AK. Uczestniczyła w operacji Ostra Brama, następnie internowana, przebywała w Miednikach Królewskich i Kałudze. Zwolniona wróciła do Wilna, ale zagrożona aresztowaniem schroniła się w lesie wśród partyzantów. Podstępnie schwytana i skazana na 20 lat katorgi i 5 lat pozbawienia wolności. Trafiała do Workuty. Pracowała w kopalni węgla. Wolność odzyskała w 1956 r. Wróciła do Polski. Wyszła za mąż za Stanisława Kiałkę – wileńskiego akowca i łagiernika.



Żołnierze Armii Krajowej, bracia: Wacław Pacyno „Organista” i Jan Pacyno „Sośniak” na budowie rafinerii podczas zesłania. Wacław Pacyno „Organista”, żołnierz VII batalionu 77 Pułku Piechoty AK, uczestnik operacji Ostra Brama. Aresztowany wraz z rodziną w październiku 1951 r. za pomoc udzieloną grupie partyzantów. Jego brat Jan został skazany na 25 lat łagru, za wpuszczenie do domu partyzantów, matka Helena na 25 lat łagru, za ich nakarmienie, a pozostali domownicy (ojciec Jan, siostra Jadwiga i Wacław) na 10 lat łagru. Siostra została wywieziona do Archangielska, ojciec do Bobrujska, a matka do Mińska. Wszyscy zostali zwolnieni w połowie lat 50. ubiegłego stulecia. Saławat, Baszkiria, 1954 r.



Edward Akuszewicz, żołnierz AK z oddziału Czesława Zajączkowskiego „Ragnera”. Ukrywał się od 1944 r. do 1950 r. Został aresztowany i wywieziony na Wschód. Na zdjęciu z córką Eugenią 2 lata po wyjściu z łagru. Przydybajły koło Lidy, 1958 r.

tyzanckie wywodzące się ze struktur kierowanych przez niego przetrwały do początku lat 50.

Niezależnie od ośrodka konspiracyjnego kierowanego przez ppor. „Olecha”, na Ziemi Nowogródzkiej działały także zdecentralizowane, lokalne pozostałości placówek konspiracyjnych AK i partyzanckie oddziały samoobrony niezwiązane z żadnym centrum dowódczym. Do najaktywniejszych spośród nich należały oddziały Durysa w pow. Lida (rozbity 13 lipca 1947 r. we wsi Wielkie Sioło), Bukatki (rozbity 28 marca 1948 r. w Domejkach), Bronisława Jurgiela (akowca z ośrodka „Cis” i VI batalionu 77. pp AK) w rejonie Iwie–Wołożyn–Juraciszki (rozbita w latach 1949–1950) i Czesława Rymaszewskiego „Nagana” (byłego partyzanta IV batalionu 77. pp AK) w pow. Baranowicze. Były one stopniowo likwidowane przez sowieckie siły bezpieczeństwa. Niektóre ich wystąpienia miały wręcz spektakularny charakter (np. w 1948 r. „Jurgielewcy” opanowali rejonowe miasteczko Juraciszki, dokonując rekwizycji i likwidując funkcjonariuszy bezpieczeństwa i ich współpracowników).

Jeszcze w okresie 1949–1953 na Nowogródczyźnie występowało co najmniej siedem polskich grupzek zbrojnych. Grupa Żemojtela działająca we wschodniej części województwa została rozbita zimą 1949 r. W rejonie Wołożyna i Iwieńca działał oddział Radiuka. Gdy w 1949 r. Radiuk poległ, dowództwo nad grupą przejął Szydłowski. W 1950 r. wraz ze swymi podkomendnymi połączył się z oddziałem braci Mietlickich, operującym na pograniczu wileńsko-nowogródzkim. Ich oddział, wg oficjalnych sowieckich danych stosunkowo liczny i dysponujący nawet ciężką bronią maszynową, został rozbity w początkach 1951 r. Grupa sformowana w pow. lidzkim na bazie pozostałości oddziału Jana Bukatki, dowodzona przez Stanisława Ptaka, została rozbita dopiero w 1952 r. W północnej części pow. Lida (na pograniczu z Litewską Socjalistyczną Republiką Sowiecką [SRS]) działał oddziałek Kaźbilewicza „Krysiaka” liczący około 10 ludzi, zlikwidowany zimą 1950 r. Nieco dłużej utrzymała się grupka Puchalskiego (byłego partyzanta IV batalionu 77. pp AK) operująca w południowo-wschodniej części pow. Szczuczyn. Puchalski, otoczony w wyniku zdrady na kolonii Radziwoniszki, bronił się zaciekle, zabijając kilku bolszewików, zaś ostatnią kulę przeznaczył dla siebie.

Po likwidacji przez Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Wewnętrzznego Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (NKCB BSRS) Obwodu Szczuczyn-Lida oraz wymienionych wyżej grupzek zbrojnych, opór społeczeństwa polskiego na Kresach Północno-Wschodnich jednak nie wygasł. W większości powiatów na tym terenie ukrywali i nadal działali pojedynczy partyzanci wywodzący się z AK i struktur poakowskich. Źródła sowieckie określały tych ludzi terminem „terrorysty – odinoczki”. Ich działalność nie miała najmniejszych szans i perspektyw, odgrywała jednak istotną rolę w życiu wsi zachodniej części Białoruskiej SRS. Okres przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych przyniósł zakończenie przymusowej kolektywizacji, prowadzonej najbardziej brutalnymi metodami. Jednocześnie to okres najczarniejszego stalinizmu, charakteryzującego się niezwykle ostrym terrorem wobec społeczeństwa terenów anektowanych przez Związek Sowiecki. Ludność zdana była całkowicie na łaskę funkcjonariuszy aparatu przymusu i administracji ZSRS, będących panami jej życia i śmierci. Działalność ostatnich polskich partyzantów, skierowana przeciwko najbardziej szkodliwym funkcjonariuszom sowieckim, ograniczała w jakimś stopniu bolszewickie bezprawie. Fakt, iż ostatni polscy partyzanci dotrwali z bronią w ręku przez prawie 10 lat od chwili tzw. wyzwolenia – czyli ponownego anektowania tych terenów przez ZSRS – świadczy, iż cieszyli się poparciem znacznej części ludności i mieli tu znaczące zaplecze społeczne.

Najbardziej znanym spośród wspomnianych odinoczków był Hryniewicz „Bogdan” (w okresie okupacji niemieckiej żołnierz IV batalionu 77. pp AK). Aresztowany przez NKWD w 1945 r. i skazany na 10 lat łagrów, zdołał wydostać się na wolność i powróciwszy w rodzinne strony, podjął na własną rękę walkę z sowieckim aparatem policyjno-administracyjnym. Stał się postrachem donosicieli i funkcjonariuszy sowieckich, ludność opowiadała legendy o jego wyczynach. Zabił wielu agentów NKWD i kilku milicjantów. Likwidował szczególnie znienawidzonych dyrektorów kołchozów. Znany był wypadek, gdy zastrzelił kilku sowieckich oficerów (wszystkich pasażerów samochodu terenowego). W sierpniu 1953 r. rozbił zastawę na szosie pod Berdówką, zabijając 4 funkcjonariuszy, w tym kapitana bezpieczeństwa państwowego. Działalność Hryniewicza zakończyła się jesienią 1953 r. – w wyniku zdrady.